

Dr hab. Rafał L. Górski, prof. ucz.  
Katedra Językoznawstwa Ogólnego  
i Indoeuropejskiego UJ

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Piotra Wyroślaka pt. *Benefaction in Polish:*  
*An analysis of the interplay with related functions,*  
napisanej pod kierunkiem prof. Nicole Nau i prof. Dylana Glynn.**

Zagadnieniem, które p. mgr Piotr Wyroślak postanowił zbadać, jest gramatyczne kodowanie informacji mówiącej o tym, że uczestnicy zdarzenia odnoszą z niego jakąś korzyść czy pożytek, czyli tego co w językoznawstwie określamy mianem *benefaktywności*. Praca mieści się w nurcie językoznawstwa kognitywnego i gramatyki konstrukcji, a zarazem - zgodnie z tendencjami wyraźnymi obecnie w obu wspomnianych nurtach jest oparta na danych pochodzących ze spontanicznie powstałych tekstów.

1. Przedmiot pracy

Na pracę składają się trzy dość odrębne studia, każde przeprowadzone na innym korpusie. Pierwsze z nich poszukuje odpowiedzi na pytanie, co jest najbardziej wspólną częścią dwu podstawowych sposobów kodowania beneficjenta w języku polskim, mianowicie celownika i frazy przyimkowej z *dla*. Przy tym Autor jest świadomy tego, że pozycja składniowa frazy przyimkowej jest dość niepewna ([VP *kupił* [NP *dom*][PP *dla córki*]] lub [[VP *kupił* [NP *dom dla córki*]] - ta druga konstrukcja nie jest ekwiwalentem *kupił dom córce*), niemniej, ponieważ trudno w konkretnych użyciach rozstrzygnąć, o którą z nich chodzi, Autor wszystkie uznaje za realizację pierwszego z nich tj. że PP z *dla* jest modyfikatorem czasownika. Pierwszym krokiem, który Autor wykonuje, jest ustalenie (na podstawie słownika walencyjnego) listy czasowników dopuszczających obie konstrukcje. Lista ta w kolejnym kroku jest konfrontowana z danymi pochodzącymi korpusu. Wynikiem tego rozdziału jest identyfikacja tych czasowników, w które najmniej różnią się jeśli chodzi o preferencje dla danej struktury. Jest to podejście nietypowe, gdyż analiza kolostrukturalna (collostructural analysis) koncentruje się raczej na poszukiwaniu różnic niż części wspólnych. Ze względu na ograniczenia w dostępie do NKJP Autor sięgnął do innego źródła, mianowicie do pochodzących z tego korpusu publicznie udostępnianych n-gramów, tj. wyrwanych z kontekstu sekwencji kilku następujących po sobie wyrazów.

Wynikiem tego badania jest lista czasowników, które wykazują podobne preferencje dla obu tych struktur. Autor identyfikuje kilka obszarów znaczeniowych, np. pozyskanie (typu *kupić, wykupić, gromadzić*), „przygotowywanie” (preparation, m.in. *przygotować, organizować*), czy błaganie, życzenie i subiektywne doświadczenie (*wybłagać, uprosić*).

Drugie studium, tym razem oparte na korpusie mówionym, jest poświęcone *sobie/se* (w wyrażeniach typu *siedział sobie na ławeczce*), które nie jest argumentem czasownika i nie denotuje odbiorcy, choćby dlatego, że towarzyszy ono również czasownikom stanowym, w których z definicji takowego nie ma. Owemu *sobie* poświęcono szereg prac, w większości w nurcie „językoznawstwa fotelowego” („armchair linguistics”, a więc takiego, gdzie dane pochodzą z introspekcji), jednak motywacja jego użycia i interpretacja wciąż pozostawały niejasna. Autor wychodzi od weryfikacji niektórych ustaleń swoich poprzedników. I tak, Danielewiczowa (2015) sugeruje, że jedną z funkcji *sobie*, jest przedstawienie sytuacji niezwykłej jako zwyczajnej, a także wolicjonalność. By zweryfikować tę tezę, autor obliczył siłę kolokacyjną *sobie* i szeregu wyrazów, które uznaje za znaczniki dyskursu sygnalizujące „zwyczajność”, a także czasowników modalnych. W kolejnym kroku Autor szuka czasowników, które do których owo *sobie* najbardziej lgnie - znów nie chodzi tylko o ich listę, ale także ich właściwości aspektowe i semantyczne (prefiksy o znaczeniu delimitatywnym), by wreszcie przejść do analizy profili behawioralnych. Analiza ta pozwalają uchwycić rozmaite czynniki na poziomie semantycznym, pragmatycznym i dyskursalnym, których obecność zwiększa prawdopodobieństwo użycia *sobie*. Autor czyni to na przykładzie czasownika *siedzieć*.

Trzecie studium jest poświęcone formom, które zasadniczo są zbudowane tak jak imiesłowy przymiotnikowe biernie, ale niekoniecznie pochodzą od czasowników przechodnich i nie są modyfikatorami rzeczowników. Mam wrażenie, że zjawisko to jest pewną modą językową, charakterystyczną dla kanału mówionego (słyszę tę formę od czasu do czasu) i Twittera (czyli obecnie X), która być może się utrzyma, a może zaniknie, zasługuje jednak na obserwację. Korpusem, który przebadał Autor był zbiór tweedów. Tutaj autor wychodzi poza sam język i swoje badania osadza w kontekście analizy dyskursu w specyficznym kanale jakim jest Twitter, z jego „hashtagami” i multimodalnością.

## 2. Wartość naukowa rozprawy

W ocenie pracy naukowej, a szczególnie pracy na stopień podstawowe pytanie jakie należy sobie zadać, to czego nie wiedzieliśmy wcześniej, a wiemy dzięki referowanym badaniom. I tak, dzięki badaniom opisanym w pierwszym rozdziale dowiadujemy się które czasowniki (a zarazem co te czasowniki łączy) pozwalają na najswobodniejszą wymiennosc dwu sposobów kodowania benefaktywności w polszczyźnie, tj. celownika i frazy przyimkowej z *dla*. Przy czym istotna jest tu tyle sama lista, ile to, że zgodnie z założeniami analizy kolostrukcjonalnej semantyka czasowników preferowanych w danej konstrukcji daje wgląd w semantykę jej samej. W tym konkretnym przypadku pozwala to ustalić jakie konkretnie obszary znaczeniowe są centralne dla benefaktywności.

Dalej, dowiadujemy się jakie czynniki podnoszą prawdopodobieństwo użycia zaimka zwrotnego *sobie/se* w ciągach typu *siedział sobie*, które są niemal synonimiczne z ciągami bez tego zaimka. I chociaż problem ten był już podejmowany w językoznawstwie kilkakrotnie, to użycie owego zaimka nie jest regulowane ani przez gramatykę, ani nie zmienia ono warunków prawdziwościowych zdania (a więc przez najwęższej rozumianą semantykę), więc odpowiedzi udzielane przez „językoznawstwo fotelowe” są z natury dość niepełne i obciążone stosunkowo dużą niepewnością, gdyż oceny użytkownika języka (gwiazdka lub jej brak) są często w takich wypadkach niejednoznaczne.

Wreszcie dowiadujemy się o okolicznościach używania imiesłowów, które Autor ostrożnie (ostrożność jest tu słuszną) nazywa imiesłowami *-ne/-te*. Nie ma więc najmniejszych wątpliwości, że dzięki pracy p. mgr Piotra Wyroślaka wiemy o języku więcej niż wiedzieliśmy dotąd.

## 3. Poprawność warsztatowa

Nie mam też wątpliwości, że p. mgr Piotr Wyroślak dobrze opanował warsztat językoznawcy, który ustala fakty językowe na podstawie obserwacji spontanicznie tworzonych tekstów. Podejście to wymaga pewnych specyficznych umiejętności, a więc umiejętności przeszukiwania korpusów, zazwyczaj mniejszej lub większej sprawności programistycznej, wreszcie argumentowania zarówno na podstawie danych jakościowych jak i ilościowych. W swej pracy Kandydat do stopnia naukowego doktora udowodnił, że w tym zakresie bardzo kompetentny. Na uznanie zasługują pomysłowe sposoby obejścia pewnych ograniczeń w dostępie do danych, np. Narodowy Korpus Języka Polskiego pozwala na dostęp do jedynie 1000 wystąpień; aby dać pełny obraz zjawiska, Autor sięga do publicznie dostępnych n-gramów, to jednak wymaga samodzielnie przeprowadzonej lematyzacji materiału. Również

paleta i dobór technik statystycznych zasługuje na uznanie: są tu zarówno obliczenia siły kolokacyjnej, jak i wielokrotna analiza korespondencji, czy różne warianty analizy skupień. Analizy statystyczne nie budzą zastrzeżeń, być może - i o to chciałbym zapytać Doktoranta - czy nie lepiej, zamiast „skip n-gramów”, było by zastosować zwykłą analizę kolokacyjną w większym okienku, pewno dodatkowo przeskalowaną o odległość od węzła.

Praca jest dobrze osadzona w literaturze naukowej. Autor zaczyna od szerokiej perspektywy typologicznej, w której to osadza pojęcie benefaktywności. Równocześnie czyni obfity użytek z prac poświęconych polszczyźnie. Pomysły stworzone przez „językoznawców fotelowych” skutecznie konfrontuje z danymi pochodzącymi z korpusów. Autor potrafi też postawić wyraźne pytanie badawcze. Często obserwuję, jak adepci nauki dostrzegają takie zjawiska jak imiesłowy -ne/-te, nowe, budzące ciekawość, ale nie są w stanie zadać stwierdzić niczego innego ponad to, że one istnieją. Doktorant potrafił postawić nieoczywiste pytania i poszukać na nie odpowiedzi.

Tekst jest napisany znakomitą angielszczyzną (na ile potrafię to ocenić nie będąc ani rodzimym użytkownikiem języka ani anglistą), choć niestety podążanie za wywodami Autora nie jest całkiem łatwe. Na pochwałę również zasługują wykresy, informatywne i czytelne. Podkreślam to na równi z zaletami języka, ponieważ oba te kanały, tj. słowny i wizualny (gdy włączamy argumentację ilościową) służą przekazywaniu wyników badań. Również bibliografia jest sporządzona prawidłowo, nie znalazłem prac cytowanych w tekście, które by nie były uwzględnione w bibliografii; choć wydaje się, że o czymś tak oczywistym nie powinno się nawet wspominać w recenzji, moje doświadczenie uczy, że nie zawsze tak jest.

#### 4. Uwagi krytyczne

Dostrzegam jednak również nieco słabsze strony recenzowanej rozprawy. Po pierwsze nie jestem do końca przekonany, co do tego, że zjawiska w niej omawiane zawsze są jakimś kodowaniem benefaktywności. I tak *siedzieć sobie* oczywiście zawiera formalny wykładnik „korzyści”, niemniej nie w pełni przekonuje mnie argumentacja Autora, że również w warstwie znaczeniowej tak jest. Tu argumentacja jest oparta przede wszystkim na intuicyjnym odczytaniu wybranych cytatów z korpusu, nie jest to jednak jednoznaczny dowód. Jeśli Autor pisze: „[f]or example, as emphasised through translation (*sztydzić sobie* ‘make fun of’), *mockery can be also understood in terms of advantageous affection of one event participant at the expense of another one*” to doprawdy mogę mu wierzyć na słowo, mogę w mniejszym czy większym stopniu podzielać jego intuicję, ale dowodu czy choćby uprawdopodobnienia tego twierdzenia nie mam. Pozwolę sobie jako kontrprzykład dać następujące dwie pary zdań:

*Ten zegarek Janek kupił nie sobie, ale dla Agnieszki/Agnieszce*

*Siedzę tutaj nie \*sobie/dla siebie, ale dla Państwa,*

z których drugie –jak się wydaje – pokazuje wyraźny kontrast pomiędzy benefaktywnością a owym tajemniczym *sobie/se*.

Jeszcze słabiej uchwytne jest dla mnie benefaktywność w użyciach typu pobiegane, którą Autor zbywa stwierdzeniem „In sum, while none of the interpretative strategies seems to entail the benefactive character of the situation, none of them does actually preclude it. Arguably, they all offer affordances for such an effect”.

Drugą słabszą stroną pracy są nieco mało wyraziste (w sensie statystycznym) wyniki części drugiej, dotyczącej *sobie*. Być może powodem jest niewielki korpus i tym samym niewielka liczba analizowanych wystąpień, choć 224 (2 x 112) jest już liczbą, która powinna pozwolić wyciągnąć istotne wnioski. Dodałbym, że wiarygodność wyników zwiększyłaby porównanie z drugim anotatorem (kappa Coehna), zwłaszcza, że niektóre anotowane kategorie, w szczególności te, odnoszące się do poziomu dyskursu jak to co Autor nazywa *voicing* czy *acceptance by interlocutor* pozostawiają pewien margines interpretacyjny. Niemniej nie zamierzam z tego czynić silnego zarzutu, pozyskanie drugiego anotatora jest sprawą prostą, zaś *voicing* i tak nie znalazł się ostatecznie wśród analizowanych zmiennych. Niemniej należy podkreślić, że Autor nie próbuje ukrywać tych nieco rozczarowujących wyników, przeciwnie pokazuje je i komentuje. W tym miejscu trzeba podkreślić, że Autor zgodnie z obecnymi zwyczajami panującymi w nauce, bardzo starannie dokumentuje wszystkie dane i dostarcza tzw. „supplementary material”.

## 5. Wniosek

Obowiązujące przepisy stanowią, że praca powinna prezentować ogólną wiedzę teoretyczną, umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej i powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że te trzy warunki recenzowana praca spełnia, dlatego wnoszę o dopuszczenie p. mgr Piotra Wyroślaka do dalszych etapów przewodu doktorskiego.